

Rudziński, Janusz

Publicysta "spraw Polaków" (Edmund Osmańczyk)

Kwartalnik Historii Prasy Polskiej 31/3-4, 209-214

1992

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

JANUSZ RUDZIŃSKI

PUBLICYSTA „SPRAW POLAKÓW” (EDMUND OSMAŃCZYK)

Edmund Osmańczyk urodził się 10 sierpnia 1913 r. w Jagielnie na Dolnym Śląsku. Patriotyczna atmosfera domu, w której upłynęło jego dzieciństwo, była przede wszystkim zasługą matki, kultywującej śląską tradycję wieczornych deklamacji polskiej poezji. Karierę dziennikarską rozpoczął Osmańczyk w gazecie szkolnej („Wiadomości Bielańskie”), a już całkiem serio po ukończeniu gimnazjum w 1932 r., kiedy został redaktorem „Młodego Polaka w Niemczech”.

Zamiłowanie do poezji pozostało w młodym dziennikarzu. Zdawał on sobie jednak sprawę z ograniczeń swojego talentu poetyckiego i porzucił lirykę na rzecz — jak to sam określił — poezji publicystycznej, czyli walczącej, agitacyjnej. W warunkach dokuczliwej cenzury niemieckiej wiersze tego rodzaju stanowiły zastępczą formę publicystyczną, pozwalającą w metaforach ukryć treści źle widziane przez władze. Twórczość Osmańczyka obejmowała również teksty do pieśni Polaków w Niemczech i była często deklamowana na ich zebraniach.

Treść wierszy stanowiły wartości patriotyczne. W tym kontekście pojawiały się niekiedy wątki religijne. Autor wzywał do oddania Sprawie, akcentował dobitnie hasło: „Jesteśmy Polakami”, zagrzewał do walki: „Siłę słuszości mamy / I mocą tej słuszości / Wytrwamy i wygramy”. W 1937 r. ukazał się w Opolu tom wierszy Osmańczyka *Wolność jest słoneczna*.

Oprócz uprawiania bojowej poezji Osmańczyk wyróżnił się też wymyśleniem słowa „Rodło” na określenie charakterystycznego symbolu Związku Polaków w Niemczech; był również współautorem tego właśnie znaku graficznego. Uczestniczył także w opracowywaniu danych dotyczących, zagrożonej przecież, polskości w III Rzeszy: powierzono mu odpowiedzialność za druk i kartotekę Leksykonu Polactwa w Niemczech.

W swej praktyce dziennikarskiej zdobywał nowe doświadczenia zastępując dwukrotnie naczelnego redaktora „Nowin Codziennych” (Opole), by już w 1934 r. objąć kierownictwo Centrali Prasowej Związku Polaków w Niemczech. Będąc od 1935 r. etatowym kierownikiem Centrali miał on w swej pieczy „Młodego Polaka w Niemczech”.

Zagrożony aresztowaniem przez poszukujące go (m.in. jako dezertera z Wehrmachtu) gestapo, Osmańczyk uciekł na początku sierpnia 1939 r. do

Polski. We wrześniu, jako Jan Gor, był spikerem w Polskim Radiu. Posługując się papierami na nazwisko Jan Krzemiński mieszkał w Warszawie do wybuchu powstania, uczestnicząc w konspiracji AK. Nadal pisał wiersze, spłonęły jednak w czasie powstania, kiedy (znowu jako Jan Gor) pracował w powstańczym radiu. Później znalazł się w Krakowie, gdzie 6 I 1945 r. został schwytyany przez gestapo. W czasie transportu do obozu koncentracyjnego zdołał uciec.

Natychmiast po wyzwoleniu podjął działalność w Komitecie Obywatelskim Polaków Śląska Opolskiego i Wrocławskiego, domagającym się szybkiego powołania administracji polskiej na Opolszczyźnie. Z tej okazji powstał kolejny wiersz, który zamieścił krakowski „Dziennik Polski” (28 II 1945). W ostatniej strofie autor wołał: „Jest nad Odrą Opole i Wrocław / Jest nad Odrą Racibórz i Brzeg / Tam żołnierzu swą nogę postaw! / Siedem wieków odwróci swój bieg!”. Słowa te wykorzystano wkrótce na licznych plakatach.

W marcu Osmańczyk wstąpił do I Armii WP jako korespondent wojenny prasy „czytelnikowskiej”. Był to w jego życiu okres entuzjazmu z powodu zwycięstwa wojennego i pomyślnego przesunięcia na zachód granic Polski. Dał temu wyraz w wierszu zamieszczonym w gazecie frontowej: „Nasza wiosna! Rok czterdziesty piąty! / Zapamiętać — najpiękniejsza wieść: / Przekreślamy trzydziesty dziewiąty! / Hucz historio zwycięstwa nam pieśń!”.

Wnet jednak Osmańczyk zarzucił pisanie wierszy i stać go będzie na głębszą refleksję w *Sprawach Polaków*. Nad tym swoim życiowym dziełem publicystycznym pracował przebywając w Niemczech, skąd relacjonował też od pewnego czasu proces norymberski. *Sprawy Polaków* drukowano w odcinkach, na bieżąco, w „Przekroju” (czerwiec-wrzesień 1946), a następnie wydano w formie książkowej, pięciokrotnie w ciągu dwóch lat (1946–1948). Sam autor stwierdził później, że była to jedyna jego publikacja (z wyjątkiem amerykańskiego wydania *Encyklopedii spraw międzynarodowych i ONZ* i publikacji z lat 80. drukowanych za granicą), w której mógł się wypowiedzieć swobodnie. Co innego sugeruje, pośrednio, S. Bratkowski widząc w tekście *Spraw Polaków* ukryte wezwania do polskiej inteligencji, by uczyła się od Czechów, „jak przechodzić przez okresy beznadziejnej na pozór słabości”. Wydaje się jednak, że bliższy prawdy jest pogląd samego autora, a Bratkowski próbuje po latach niepotrzebnie wzbogacać dzieło swojego przyjaciela o dodatkowe treści czy intencje.

Sprawy Polaków spotkały się z dużym rezonansem i różnymi zupełnie ocenami. Sam autor pisząc je zdołał już pozbyć się triumfalizmu sprzed roku i zademonstrował troskę o sprawy ojczyzny, przeradzającą się momentami w wyraźny niepokój. Wsparł to osobistą wiedzą o sytuacji Niemiec i szeregiem trafnych prognoz co do jej dalszego rozwoju. Dla wielu czytelników musiały brzmieć prowokacyjnie twierdzenia o konieczności pokojowej współpracy z państwem niemieckim albo krytyczne uwagi o charakterze narodowym Polaków, i to na domiar wszystkiego w bezpośrednim porównaniu z Niemcami: „Nie przeczę, że życie Niemców [...] jest bez polotu i fantazji. Polak zbuntowałby się bardzo szybko. Dwieście gramów kiełbasy na miesiąc zjadłby

jednego dnia, zakropiwszy kupioną za połowę pensji ćwiartkę bimbru. [...] Przeszałby pracować, rozpoczęłyby handel dziki i szmugiel (cztery strzeżone granice stref – cóż za raj dla ludzi odważnych i z polotem!). Wynik: życie pełne fantazji w chaosie. Raz pod wozem, raz na wozie. [...] A jutro? Przysłowiowe jakoś to będzie ... [...] Tak więc Niemcy mają zdolność do pracy mrówczej, my do orlej! Oni skrzętni, zapobiegliwi [...], gospodarni, oszczędni, [...] w nieszczęściu potulni i pokorni, w dobrobycie bezczelni i bezwzględni, a zawsze trzeźwi. My zaś – rozrzutni, lekkomyślni [...], skłonni do buntu zarówno przeciwko obcej przemocy, jak i przeciwko własnym przepisom prawnym [...]. Orły i mrówki, lecz nie tak dawno był czas, kiedy mrówki oblażyły orła tak dokuczliwie, że zdawało się, iż obgryzą nas do kości”.

W istocie główną wartością propagowaną przez Osmańczyka w *Sprawach Polaków* była wartość pracy w życiu narodu. Myśl tę, przynajmniej nie nazbyt oryginalną, autor wykladał z ogromną pasją, która rekompensowała zresztą pewne słabości historiozoficzne tekstu. Nie bez znaczenia dla wielu czytelników musiał być fakt, że swoje tezy autor powtarzał wielokrotnie innymi słowami, ilustrował licznymi przykładami i wykladał poprawnym, prostym językiem w barwnym stylu.

Komunistom nie przypadły do gustu m.in. przewidywania autora (jakże trafne!) co do odbudowy gospodarczej potęgi Niemiec i współpracy z nimi. Znalazło to swoje odbicie na łamach takich organów, jak „Trybuna Robotnicza” i „Głos Ludu”.

Lata 1949–1950 przyniosły przejściowy kres kariery *Spraw Polaków*. Zakazano dalszych edycji, wycofano książkę ze szkolnych bibliotek, zniszczono resztki ostatniego wydania. Sam autor w tym czasie zaczął jakby starać się zdobyć zaufanie władz pisząc już w całkiem nowym stylu. Jak można się domyśleć, styl ten nie odbiegał od schematów wówczas obowiązujących. Nic innego nie udało by się, rzecz jasna, wydrukować, nawet uciekając się do metafor „poezji publicystycznej” (to mogło jedynie skutkować dawniej, przeciw Niemcom). Wszelako gorliwa propaganda uprawiana przez Osmańczyka sprawia wrażenie wypowiedzi całkowicie szczerych co z kolei wydaje się nieprawdopodobne u tak przenikliwego obserwatora, jakim się jawi autor *Spraw Polaków*.

Przebywający głównie w Niemczech dziennikarz parał się w tym czasie przede wszystkim reportażem. Terminologia, jakiej używał, była typowa: rząd USA to „amerykańscy gangsterzy” lub „amerykańscy pogrobowcy Hitlera”, zamierzający „od Polski rozpocząć swe zbrodnie w Europie” przy pomocy „faszystowskich generałów Hitlera i Trumana”. Nie darował nawet amerykańskiej gumie do żucia („oszustwo”). Pochlebstwa dla Bieruta („naszego nauczyciela i przyjaciela”) łąły się niekiedy bez opamiętania. Obawy widoczne niegdyś w *Sprawach Polaków* ustąpiły radosnemu optymizmowi: „jak uczy przykład pierwszych narodów socjalistycznych, narodów radzieckich, [...] staniemy się siłą nie do pokonania”. „Tępy stupajka mógł w Polsce przedwrześniowej zostać wysokim dygnitarzem, dziś nie mógłby zająć miejsca nawet w najniższym

ogniowie naszej władzy ludowej, ponieważ ten typ przedstawiciela władzy, który robi wszystko »na rozkaz«, znikł zupełnie z naszego życia i nikt nie ścierpiałby już ani dnia takiej władzy”.

Czym wytłumaczyć pełne fałszów i stereotypów pisarstwo Osmańczyka w tym okresie? Wierzył w to, co pisze? Nie wierzył, lecz udawał, bo chciał pisać? To pierwsze wydaje się — jak to zaznaczyłem wcześniej — nieprawdopodobne. S. Bratkowski podsuwa jednak trochę inne rozwiązanie: wierzył, bo podświadomie chciał wierzyć, chociaż widział co innego: „U nich, w kręgu Rodła nie wolno było mówić o Polsce źle. Oni nawet wstydzieli się myśleć o Polsce źle, przez to widział zawsze tę Polskę, zgniecioną przez władzę [...] nieco inaczej”. Interpretacja ta, na pozór naiwna, może jednak zawierać w sobie okrucuch prawdy o Osmańczyku.

Bezwartościowe reportaże z tego okresu odznaczały się mimo wszystko pewnymi rysami indywidualnymi. Autorowi pozostała widoczna lekkość stylu i wykraczał czasami poza utarte schematy, zwłaszcza wzmiankując swój udział w suto niewątpliwie zakrapianych przyjęciach.

Równoległe Osmańczyk postanowił odnieść się do publicystyki z pozycji teoretycznych: „W obozie wstecznictwa publicystyka jest [...] wzywem jadowitym ustroju przemocy i wyzysku [...]. Ten czadliwy tuman ma odgrywać rolę parawanu dla wszystkich zdzierstw oszustw i zbrodni, popełnianych przez klasy posiadające. [...] W obozie postępu natomiast publicystyka jest [...] drogą do oświecania i wyzwolenia człowieka. [...] Dla ludzi budujących już komunizm — jest, jak chleb i powietrze”. Cytaty te pochodzą z pracy *Publicystyka w kraju budującym socjalizm* (1952), nafaszerowanej cytatami ze stosownych autorytetów. Głównym wątkiem było ganień literatów polskich (oczywiście tych prawomyślnych) za niedostateczne angażowanie się w publicystykę, za niedocenywanie jej i traktowanie z góry. Spośród najgorszych prac Osmańczyka ta właśnie przynosi najwięcej niezamierzonych efektów humorystycznych, na przytaczanie których brak tu niestety miejsca.

W tej właśnie książce Osmańczyk wyznał, zapewne z ulgą, że do niedawna był bardzo daleki od marksizmu-leninizmu. Zbliżenie do socjalizmu zostało dostrzeżone przez recenzentów jego twórczości (por. K. Koźniewski, „Śląsk Literacki” nr 3—4, 1952) i chyba nie tylko ich, skoro od 1952 r. rozpoczęła się jego długoletnia, choć z przerwami, kariera polityczna w Sejmie.

Po XX zjeździe KPZR, a więc w epoce tzw. odwilży, Osmańczyk był jednym z tych, którzy dostrzegli i wyrazili na łamach prasy „potrzebę dokonania wielkiej rehabilitacji bohaterstwa żołnierzy AK” (IV 1956). Jednak ewolucja posła i publicysty w kierunku większej otwartości wypowiedzi zostaje wkrótce zahamowana. Zdaniem S. Bratkowskiego, Osmańczyk „uczył się, że dla załatwienia czegoś trzeba układać się, podchodzić, rozgrywać, że otwarte starcie niczego nie da, że na otwarty konflikt jest się za słabym. Skoro starto na proch potężną, panującą nad polskimi umysłami redakcję »Po prostu«, należało wyciągnąć z tego wnioski. Jeśli oczywiście chciało się cokolwiek zrobić pozytywnego, a nie zamknąć się w izolacji dumnej, lecz mało użytecznej”.

W książce *Współczesna Ameryka* (1960, wyd. 2: 1962) Osmańczyk deklaruje się jako „publicysta zaangażowany po stronie świata socjalizmu”, bliski marksizmowi. Poszerza swe dziennikarskie doświadczenia dzięki pobytowi w Związku Radzieckim, którego plonem są artykuły z cyklu „Spojrzenie z Moskwy”, ukazujące się w „Przeglądzie Kulturalnym”.

Przerwę w posłowaniu wypełnia mu praca korespondenta w Ameryce Łacińskiej. W tym też czasie szykuje do wydania niezwykle czasochłonne dzieło: *Encyklopedię spraw międzynarodowych i ONZ* (I wyd. 1974), która powstawała w ścisłym związku z jego własnym solidnym archiwum dziennikarskim. W 1969 r. powraca do kraju i do Sejmu. Oprócz aktywności politycznej znajduje czas na przygotowanie polsko- i obcojęzycznych wydań *Encyklopedii*, podjęcie tematyki historii Związku Polaków w Niemczech i bieżącą publicystykę.

W działalności politycznej tego okresu zwraca uwagę wystąpienie posła Ziemi Opolskiej na rzecz słynnych poprawek do Konstytucji PRL (II 1976). Miało ono niefortunne znaczenie dla wizerunku Osmańczyka w przyszłości, gdy zmieni radykalnie swoje sympatie polityczne. Stanie się on łatwą ofiarą felietonistów różnych odcieni politycznych (D. Passent, P. Wierzbicki). Obrony podejmie się Bratkowski: „»Janek« był wówczas przekonany, że tak trzeba. Ekipa Gierka próbowała niby otwierać Polskę na Zachód, wydawało się racjonalne zrobić dla Gierka ten gest, który w ówczesnym poczuciu Janka nie miał żadnego praktycznego znaczenia. Gierek musiał czymś zaszklić oczy Breżniewowi, jedno słowo mniej, jedno słowo więcej w tej i tak przecież fikcyjnej konstytucji nie mogło znaczyć nic wobec obrotów historii, zmierzającej teraz jakby w trochę lepszą stronę”.

Niestety, niewiele lepszego niż o Osmańczyku-polityku da się powiedzieć o nim jako publicyście w tym okresie. Wypowiedział się w pracy *Rzeczpospolita Polaków* (1977), w której obficie przytaczał fragmenty *Spraw Polaków*. I te właśnie fragmenty stanowią najlepsze partie książki. Oczywiście, nie jest to już bezwartościowa makulatura z okresu stalinowskiego. Osmańczyk odkrył np., że ludowi dygnitarze mogą często przekraczać dobre obyczaje i swoje uprawnienia. Konstatację tę umieszcza jednak w stereotypowym kontekście wad poszlacheckich, co zdaje się zresztą wynikać raczej ze szczerego przeświadczenia, nie zaś z zabiegów względem cenzury. Obraz Polski nie ma charakteru całkiem sielankowego, ale w partiach ekonomicznych rażą zbyt często naiwne opinie, zbieżne zawsze z linią propagandową władz. Zaprzeczeniem klarowności stylu *Spraw Polaków* stają się zwłaszcza te fragmenty, w których pojawia się słowo „socjalizm”.

Przełom psychologiczny przyniósł Osmańczykowi dopiero Sierpień. „Rok 1980 ołśnił Janka. Zmienił Jego poczucie czasu i perspektywy, odbudował w Nim nadzieję. [...] I już nie zabił w nim nadziei 13 grudnia. Odtąd wiedział z niezachwianą pewnością, w którą stronę toczy się historia. Świadczył jej biegowi z konsekwencją dojrzałego polityka” (Bratkowski).

Jako polityk i publicysta Osmańczyk przechodzi tym razem do opozycji. Konsekwentnie, choć nie wyrzekając się kompromisu, zachowując pewien

umiar. Jego rola jako jednego z nielicznych posłów opozycyjnych była bardzo istotna, a zachowanie — cennym wkładem w walce o demokrację.

Specjalnością Osmańczyka w dziedzinie polityki były w latach osiemdziesiątych m.in. problemy otwarcia ku wychodźstwu, swobody podróżowania za granicę. Oczywiście, władze nie miały ochoty na następną kadencję posłowania Osmańczyka, chociaż próbowano go wcześniej udobruchać wznowieniem *Spraw Polaków*, o co zabiegał od 1956 r. bez powodzenia. Książka ta, głównie chyba dzięki zawartym w niej trafnym przepowiedniom, została dobrze przyjęta również przez młodsze pokolenie.

Niezwykle pracowity polityk i dziennikarz, nie porzucając tematu Polaków w Niemczech przed 1939 r., angażował się w bieżące problemy. Przykładem może być list otwarty do nowego premiera M. F. Rakowskiego, zamieszczony w „Rzeczypospolitej” (X 1988), w którym atakował *exposé* szefa rządu jako „pomieszenie realizmu z mitami”, proponował zaś m.in. wydawanie przez nielegalne dotąd SDP oficjalnej „gazety opozycji obywatelskiej” i natychmiastowe otwarcie przy rządzie biur rozgłośni polskich RWE, RFI, BBC, „Głosu Ameryki”.

Blokowane przez cenzurę teksty drukował Osmańczyk za granicą. W ten sposób ukazały się np. artykuły *Polska—Niemcy*, *Polska—Rosja*, *Bilans lat 1939—1989*. Domagał się w nich m.in. odrzucenia przez władze PRL postawy uległości wobec ZSRR.

4 VI 1989 Osmańczyk został wybrany do Senatu. Zmarł 4 X 1989. Był — trawestując cytowane wcześniej słowa Bratkowskiego — późno dojrzałym politykiem. Jako publicysta natomiast przeżył szczyt swojej świetności wyjątkowo wcześnie. W latach osiemdziesiątych jego publicystyka pozostawała już w cieniu aktywności politycznej.